

Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje.

Na naszym szkolnym podwórku gołym okiem (i uchem!) widać i słysząc, że przybyło nam dzieci. Rok szkolny ruszył na dobre. Szeroko otwarte umysły, oczy i serca nauczycieli, czuwają nad tym dynamicznym żywiołem, który przemieszcza się między domem a szkołą, między klasami, między



lekcjami i przerwami, obiadami i zajęciami. A za tym stare i wciąż nowe dyrektywy MEN-u, szkolne ambicje, oczekiwania rodziców, postulaty uczniów. A wszystko to stanowi ogromny potencjał żywych ludzi: zatroskanej dyrekcji i świetnej kadry wychowawczej, osób mądrych i zaangażowanych, całkowicie poświęconych tej wielkiej sprawie, którą jest wychowanie dzieci. Nikt przecież nie powie, że chodzi tu tylko i wyłącznie o wymiar intelektualny, by dzieci coraz więcej wiedziały, by więcej umiały, czy rozumiały. Szkoła ma otwarte oczy na całego człowieka. Nieraz, nim nauczyciel zacznie zajęcia, musi zapytać dziecko, co się stało w domu, czasami musi na nowo przeliterować imię dziecka, by wiedziało, kim jest, i jak się nazywa. Wychowanie. Pan Jezus powiedział: *Jeśli się nie staniecie, jak dzieci...* Więc jak to jest? Zawsze myślimy, że dzieci mają w nas widzieć czytelne życiowe wzorce, a tu jakby na odwrót. Chrystus mówi do swoich uczniów/nauczycieli, by szukali swoich wzorców w dzieciach, które wychowują. Trudne, prawie magiczne zadanie, którego pewnie MEN w swoich wciąż poprawianych dyrektywach nie przewidziało. Jesteśmy nauczycielami, gdy jednocześnie staramy się być uczniami. Nigdy nie bylibyśmy nauczycielami, gdybyśmy

nie mieli przed sobą uczniów. Ojciec jest ojcem, bo ma syna; nikt nie jest synem, gdy nie ma ojca. To niesamowite, gdy panie nauczycielki całą swoją kobiecą istotą dają dzieciom coś, co dalece wykracza poza ramy ich nauczycielskiego zawodu; dają im macierzyństwo, dzięki któremu niejedno dziecko odkrywa swoje dzieciństwo, często jakoś zablokowane w murach rodzinnego domu. I w ten sposób rośnie, jako ludzka osoba, pod każdym względem: uczuciowym, umysłowym, moralnym, i duchowym, po prostu ludzkim. Dzisiaj dzieci więcej czasu spędzają poza domem, rodziną: w szkole, na dodatkowych zajęciach, w świetlicach. Czas pracy rodziców, wielość zadań i obowiązków, sprawia, że ciężar wychowania przesuwają się na barki nauczycieli. Nierzadko rodzice od nauczycieli egzekwują te zadania, które w normalnych warunkach spoczywają na nich, rodzicach.

Rodzina, szkoła, nauczyciele, dzieci, wychowanie, to wielkie dzieło Ducha Świętego. Duch Święty jest Nauczycielem wszystkich nauczycieli, jest Rodzicielem Boga i mądrości w sercach rodziców i ich dzieci. Niech Duch Święty prowadzi całe dzieło wychowania w naszej szkole i nam błogosławi.

[prob.]